

## Co się wydaje

Bardzo daleki  
rzut kamieniem  
młyńskim

**P**olski futbol ma ogromne szczęście i wielkie sukcesy. Także dlatego, że jego siły budują nie tylko piłkarze, trenerzy, działacze, sędziowie i kibice (tych ostatnich konsekwentnie odróżniam od kiboli). Ma szczęście i sukcesy, mimo że nigdy nie mieliśmy drużyny, która wygrałaby mistrzostwo świata, nigdy nie mieliśmy również klubu, który byłby najlepszy w Europie. Jest jednak coś, co umiejscawia nas absolutnie w światowej czołówce i czego inne nacje, niby lepsze na boisku, mogą nam zazdrościć.

Tym razem nie chodzi o wspólnie mecze, talenty, nadzieje i emocje. Chodzi o czystą, przefiltrowaną wiedzę.

\*\*\*  
Po książki sięgamy z wielu powodów. To truizm, ale jednak przypomnę jego założenia: pozwalają poszerzać nam słownictwo, uczą nas myślenia, dają relaks i odpężenie, pozwalają lepiej się wysławiać, poprawiają pamięć...

Wiadomo jednak, że w zalewie szmiry nie zawsze jesteśmy zadowoleni. Dlatego dziś czytanie książki jest jak przychodzenie na stadion. Kiedy chodzisz na mecze wśród iluś przeciętnych spotkań, na które miałeś nieszczęście trafić, przydarza ci się wreszcie taki mecz, który zapamiętujesz do końca życia. Tak samo jest z książkami. Nie da się za każdym razem trafić na książkę wybitną. Wolę, kiedy dech w trakcie lektury zatyka mi kilka razy w roku, niż gdyby miało zatykać mi codziennie. Także dlatego, że mogę to wtedy bardziej docenić.

Kiedy dowiedziałem się, że Andrzej Górzewski w ramach encyklopedii piłkarskiej FUJI

rozpoczyna serię „mistrzostwa Polski, stulecie”, od razu wiedziałem, że będzie odłot. Nie przypuszczałem jednak, że aż taki! Seria jest już - jak to u Górzewskiego - w najdrobniejszych szczegółach zaplanowana, do 2018 roku ma ukazać się osiem tomów. Jednak już tom pierwszy rzuca na kolana.

Nie spodziewałem się, że ktoś takiego jak ja, który opisuje futbol od prawie ćwierćwiecza, uda się aż tak zadziwić. Po lekturze książki Górzewskiego zmieniam oczywiście zdanie. Pora uzmysłowić sobie fakt, że myśląc o przedwojennej futbolowej historii Polski, poruszaliśmy się dotąd po pewnych utartych ścieżkach. Wydawać by się mogło, że właściwie wszystko już w tej sprawie zostało rozpoznane i nie ma nikogo, kto by zdołał dorzucić choć garść nowych wiadomości. Mogliśmy dawne dzieje odtwarzać z nielicznych przedwojennych dokumentów, zachowanych pisemnych relacji albo pozostałości stron starych gazet (ewentualnie niepożółkłych, pod warunkiem że zdigitalizowanych).

Tymczasem tylko ten jeden pierwszy tom to baza wiedzy nieznaną dotąd futbolowej publiczności. Pierwsze przekartkowanie pozwala na stwierdzenie, że wreszcie wiele „białych plam” z historii polskiej piłki zostaje wyjaśnionych. Także tych plam, z których nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy.

\*\*\*  
Tą książką Górzewski podniósł kamień młyński i dalekim rzutem przesunął granicę naszej wiedzy. W tej dziedzinie mógł to zrobić tylko ten człowiek. Z czterech powodów, które idealnie się nałożyły:

a) wyjątkowości pomysłu;

Dziś wielu by chciało go naśladować, ale trzeba było wpaść na to w czasach głębokiego PRL-u, co już samo z siebie stawiało od początku bardzo trudne przeszkody. Gdyby ktoś chciał zacząć gromadzić materiały dziś, szybko polegli by z frustrującą świadomością, że nie podolał zadaniu;

b) chęci i reporterskiej ciekawości;

Niecodzienne zawodowe losy Górzewskiego - opowiada o nich zresztą w tym tomie - sprawiły, że od połowy lat 70. mógł poświęcić się tej idei w pełni. Latami, dzień w dzień, od rana do wieczora. Ilu ludzi byłoby na stać na taką pracowitość?

c) momentu rozpoczęcia; Górzewski zaczął zbierać materiały w momencie kiedy żyło jeszcze mnóstwo bohaterów doby przedwojennej. Dzięki temu złapał osobisty kontakt z niezwykle mi ludźmi i uzyskał szczegółowe informacje. Ktoś, kto chciałby go dziś naśladować, nie ma żadnych szans, bo ci ludzie od dawna nie żyją. Ale Górzewski też musiał się spieszyć. W maju 1980 roku na klatce schodowej łódzkiej kamienicy minął mężczyznę, którego twarz wydała mu się znajoma.

- Pan Jańczyk?

- Owszem.

- Właśnie idę do pana ojca, byłem umówiony na dziesiątą.

- Spóźnił się pan, tata umarł dziś w nocy.

Roman Jańczyk był wielką gwiazdą ŁKS-u przełomu lat 20. i 30;

d) umiejętności;

Wydaje wam się, że wystarczyło ustalić, gdzie mieszka interesująca nas osoba, i ją przepytać? Nie, nie! To tak nie działa. Najpierw trzeba dopracować, także metodą prób i błędów, metodykę i metodologię pracy. No bo jak oddzielić ziarno od plew? Skąd wiedzieć, kiedy opowieść jest prawdziwa, a kiedy zwyczajnie zmyślona albo - nawet choć podana w dobrej wierze - całkowicie nieprawdziwa? Przypominam, tu chodzi o opowieści z lat 20. i 30. Trzeba wiedzieć po pierwsze - jak i gdzie szukać. Po drugie - jak

i gdzie sprawdzać. A sprawdzać - okazuje się - powinno się wszystko. Począwszy od metryki. Bo nic może nie być takim, jakie nam się wydaje. Przykład? Pierwsza złota medalistka olimpijska Halina Konopacka wcale nie miała na pierwsze imię Halina, a nasza najlepsza sprinterka wszech czasów Stanisława Walasiewiczówna nie

była... Stanisławą. Doszedł do tego właśnie Górzewski.

Metodą prób i błędów doprowadził używanie sita oddzielającego ziarno od plew do perfekcji.

\*\*\*  
Dlaczego do głowy ciągle przychodzi mi młyński kamień? To oczywiste: wydawać by się mogło, że o przedwojennej piłce wiadomo co wiadomo i wiadomo, czego już nie będzie wiadomo. Niby granica nie do ruszenia. Tymczasem Andrzej Górzewski nie tylko ją porusza, ale jedną publikacją nagle przesuwając ją znacznie dalej. Wręcz niewyobrażalnie dalej. On tym kamieniem młyńskim rzuca z łatwością Asteriksą. Ta łatwość jest efektem czterdziestoletniej pracy. To tak jakby kulę pchnąć nagle na 40 metrów.

Pod względem wartości sam tylko pierwszy tom już teraz jest jedną z najważniejszych książek w historii polskiego futbolu. Czterdziestoletnie poszukiwania autora właśnie ujrzają światło dzienne. Oczywiście trzeba mieć świadomość, że nie jest to „książka do czytania” w rozumieniu kilkudniowej lektury. Nie da się jej przeczytać od deski do deski na bezdechu, zamknąć i nie wracać. To dzieło do wertowania, często latami. Esencja wiedzy to niespełna dwa tysiące not biograficznych podanych drobnym maczkiem: uczestników meczów oficjalnych i nieoficjalnych reprezentacji (także nieuczestników, autorowi wystarczyło powołanie do szerokiej kadry), uczestników meczów o mistrzostwo Polski (ligowych od 1927 roku), trenerów itd.

Jeśli wydaje wam się, że z powodu formy jest to sucha, nudna książka, przez którą mogą się przedzierać jedynie najbardziej zain-

teresowani szaleńcy - jesteście w ogromnym błędzie. Ta wiedza jest podana w najlepszy, możliwie przystępny sposób, a dosłownie każda (powtórzę - każda!) strona przynosi scenariusz na film.

Pewne jest, że będzie stanowiła punkt odniesienia dla następnych pokoleń ludzi zainteresowanych polską piłką.

\*\*\*  
Niezwyczajnie w tym dziele jest to, że można się nim zachłystywać na różne sposoby. Każdy znajdzie coś dla siebie. Mając tak niezwykle dane, można tworzyć przeróżne statystyki. Piłkarskie, ale nie tylko piłkarskie. Na przykład można sprawdzić: ilu z tych piłkarzy zginęło jako żołnierze polskiego wojska w kampanii wrześniowej, ilu pod rozkazami Andersa we Włoszech, a ilu na froncie wschodnim w szeregach Wehrmachtu? A jest też o tych, którzy stracili życie w gettach, w Katyniu i hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Tragizm czasów II wojny światowej wychodzi wszędzie - także w dziejach piłki nożnej.

\*\*\*  
Książka ukazała się zaledwie paręnaście dni temu, a już słyszałem zachwytów nią wielkich polskiej piłki.

I ja nie mogę inaczej.

Panie, panowie! My, Polacy, właśnie zdobywamy mistrzostwo świata. Właśnie wygrywamy Ligę Mistrzów! Żeby to sobie uzmysłowić, wystarczy sięgnąć po najnowszą książkę Andrzeja Górzewskiego. ○

PAWEŁ CZADO

Andrzej Górzewski  
**Mistrzostwa Polski 1918-1939.**  
**Ludzie**  
wyd. GIA

